Z Andrzejem Maciejewskim, ekspertem Instytutu Sobieskiego z obszaru polityki międzynarodowej, rozmawia Rafał Stefaniuk.

Od roku Zachód wprowadza coraz to nowe sankcje na Rosję, a mimo to na Ukrainie ciągle giną ludzie. Sankcje to dobre rozwiązanie?
– W relacjach z Władimirem Putinem jedynie siła jest argumentem. Prezydent Rosji jest w takiej sytuacji, że nie może okazać słabości wobec Zachodu. Jeżeli to zrobi, to będzie to jego koniec jako prezydenta. Możemy być pewni, że Putin będzie konsekwentny i będzie kontynuował działania wojenne na Ukrainie. Jestem przekonany, że jeśli zajdzie taka potrzeba, to Rosja uruchomi drugi front wojenny od strony Naddniestrza.
Putin jest bardzo konsekwentny, natomiast polityka Unii Europejskiej raczej jest zupełnie inna. Gdy Wspólnota wprowadza sankcje, włoski bank udziela kredytu Gazpromowi na 350 mln euro...
– Problem UE polega na tym, że nie ma lidera z osobowością. Tam nie ma męża stanu. We wszystkich krajach wspólnoty mamy do czynienia z urzędnikami. Daleko im do poziomu Margaret Thatcher czy Ronalda Reagana. Z Rosją nie można rozmawiać z perspektywy „próśb". Trzeba robić to, co Reagan w programie „Gwiezdne wojny". Unia przez Moskwę odbierana jest jako byt niepoważny, a także mało spójny wewnętrznie. Z jednej strony wszyscy mówią o solidarności, a z drugiej każdy próbuje robić interesy z Moskwą na własną rękę. Dlatego jedynym ratunkiem dla Europy jest NATO.

[mc4wp_form id="84"]

Jednak jak dotąd to Moskwa jest jedyną stroną konfliktu na linii Rosja– NATO, która mówi o otwartym konflikcie militarnym.
– Nie wiem, czy jest jedyną stroną. Nie wiemy, czy NATO tego nie rozważa. To, że się o czymś nie mówi, to nie oznacza, że się czegoś nie planuje. Stratedzy w sztabach zawsze rozpisują różne warianty – najbardziej optymistyczny i najbardziej pesymistyczny. Jeżeli my jako obywatele nie otrzymujemy informacji o tym, że przygotowania do konfliktu militarnego są prowadzone, to to nie znaczy, że tak nie jest.
Wojna na Ukrainie jest powtórką z Bałkanów?
– Bez wątpienia. Odbywa się to przy milczeniu świata. Może czas najwyższy odrobić braki w działaniach świata zachodniego. Tak naprawdę gdyby zaczęto działać na zasadzie wzajemności wobec Rosji, Putin nie pozwalałby sobie na tak wiele. Dlaczego odpowiedzią na te słynne „zielone ludziki" nie było „niebieskie wojsko"? Skoro Putin mógł cynicznie mówić, że to są osoby, które przyjechały na Ukrainę na

urlop, to dlaczego Zachód nie grał tymi samymi kartami? Rosja opowiada historię o „zielonych ludzikach", to my o „niebieskich". Oni wysyłają biały konwój, to my „niebieski konwój". Putin przejął inicjatywę i dlatego mamy na Ukrainie drugie Bałkany. Teraz to nie Moskwa ma problemy, ale Zachód.

Problemem NATO nie jest biurokracja lecz komunikacja?

– Tak, NATO ma kryzys wewnętrzny. Tę organizację próbuje się od kilkudziesięciu lat reformować. Ten kryzys objawił się już w roku 2008 przed szczytem NATO w Bukareszcie, gdy Gruzini podjęli decyzję o chęci wstąpienia do sojuszu. Gdyby wtedy odpowiedziano pozytywnie na akces Tbilisi, to nie mielibyśmy wojny w Osetii Południowej. Gruzja została przehandlowana za bazy lotnicze i korytarze powietrzne potrzebne do wojny w Afganistanie. Wojna na Ukrainie jest owocem kryzysu NATO i krótkowzroczności Amerykanów.

Minister obrony Rosji Siergiej Szojgu zapowiedział zwiększenie potencjału armii...

– Na pewno nie jest to propaganda, to są konkrety. Putin uderza w nutę, że Rosja zawsze była wielka i silna. Zwiększenie udziału w budżecie wydatków na cele militarne, wzrost uposażenia żołnierzy, to nie jest propaganda, to jest nic innego jak powrót do czasów sowieckich.

Dziękuję za rozmowę

Źródło: Nasz Dziennik. Czytaj dalej...